stilgar

Ale...

Rozdział 21

Przez kilka dni Ewa torturowała nauczyciela tak, że prawie zapomniał jak się nazywa. Po tych kilku dniach nadszedł czas, aby to zakończyć. Nawet mnie powiększyła, żebym mógł być świadkiem tego co mówiła.

Zenek stał przed jej stopami, nic nie mówiąc. Uznał ją za swoją Boginię. Wiedział, że musi się zgodzić na wszystko co ona powie. My, niewolnicy nie mieliśmy nic do gadania. Każda myśl o oporze, była dość dosłownie, miażdżona.

— No więc, pyłku… postanowiłam zwrócić ci twój rozmiar — powiedziała Ewa, siedząc na fotelu.

Zauważyłem błysk zainteresowania w jego oczach, chociaż poza tym nawet nie drgnął.

Chwilowo moją uwagę odwrócił ruch za oknem, ale znowu kiedy się odwróciłem, nic za nim nie bylo. “Mam omamy, czy co?”, pomyślałem.

Ewa pstryknęła palcami i nauczyciel osiągnął swój dawny rozmiar. Padł twarzą do ziemi

— Dziękuję ci Bogini za twoją łaskę! — powiedział

Bogini w odpowiedzi na to, położyła swoje stopy na jego plecach, traktując go jak podnóżek.

— Będziesz już grzeczny?
— Tak, Pani! Poprawię wszystkie oceny! Będę się zachowywał z należnym szacunkiem!
— I tak cię będę rozdeptywać od czasu do czasu, dla przypomnienia… jak będę miała taki kaprys!
— Dziękuję! Żyję po to by ci służyć.
— A jak wygadasz o mojej mocy komuś?
— Wtedy twój gniew będzie nieskończony. Zostanę zmniejszony do mikroskopijnych rozmiarów i umieszczony w najgorszym możliwym…
— Tak, tak tak… Możesz odejść.

Nauczyciel powoli się oddalił. Ewa wstała i również skierowała się do drzwi.

— Chodź za mną. Mam kilka ciężkich rzeczy do przeniesienia.
— Tak, Bogini. Co tylko sobie życzysz — powiedziałem.

Niedługo po tym jak wyszliśmy z domu, drogę zaszedł nam jakiś chłopak. Miał na sobie bluzę z kapturem, który miał na głowie, przez co nie bardzo było widać jego twarz. Chcieliśmy

go ominąć, ale on nie ustępował. Stał przed nami i blokował przejście. Pomyślałem, że pewnie chce na nas napaść i coś nam zabrać… Nastawiłem się na to, że być może będę musiał bronić siebie i siostry przed nim. Nagle do mnie dotarło… To jego widziałem wtedy przez okno! On musiał nas podglądać już od dłuższego czasu!

— Wiem kim jesteś — wyszeptał.
— Słucham? — zapytała Ewa
— Wiem CZYM jesteś — dodał
— Ale… — powiedziała Ewa, cofając się o krok.
— Wiem, jaką masz moc.
— Nie mam złych zamiarów. Możesz mnie rozdeptać, ale…
— Mogę cię rozdeptać? Nie ma sprawy! — zawołała Ewa.

Nim facet zdążył zareagować, już był mały, a Ewa unosiła nad nim swoją swoją stopę. Bez ceregieli zgniotła chłopaka pod swoim butem.

— No, dalej, nie ociągaj się, idziemy. Masz dużo rzeczy do przeniesienia — powiedziała do mnie.

Byłem w lekkim szoku spowodowanym tą sytuacją, jednak ona zdawała się w ogóle to ignorować jakby nic nie zaszło.

Po trzech dniach w końcu ciekawość wzięła górę. Ewa poszła do szafy i wyciągnęła z niej buty, które miała tamtego dnia. Na podeszwie dalej znajdował się ten tajemniczy chłopak, rozpłaszczony i dość dosłownie, zmieszany z błotem. Bardzo się ucieszył na jej widok. Wcale nie wyglądał na złego czy zdenerwowanego tym, że ktoś go zmniejszył, rozdeptał, chodził

po nim cały dzień a po przyjściu do domu zostawił w szafie. I przez kolejne trzy dni nie mógł się nawet ruszyć, bo stał na nim wielki, ciężki but.

— No dobra, gadaj, kim jesteś, czego chcesz i skąd wiesz o mojej mocy.
— Z przyjemnością, moja pani. Obserwowałem cię od jakiegoś czasu. Wiem, że jesteś prawdziwą Boginią! Widziałem, jak rozprawiasz się z tymi, którzy ośmielili ci się przeciwstawić! Pragnę jedynie ci służyć, by twoja moc i potęga rosły!
— Rosły? — zainteresowała się Ewa
— Tak, o Pani! Mogę sprawić, że będziesz jeszcze potężniejsza niż jesteś w tym momencie. Nikt nie będzie wątpił w twoją boską moc!

Ewa zdrapała go paznokciem z buta, który odłożyła do szafy. Chłopak leżał teraz na opuszce jej palca.

— Nie słuchaj go! Skąd wiesz, czy to nie jest podstęp — powiedziałem

Ewa nawet nie spojrzała w moją stronę. Lekkim ruchem małego palca mnie zmniejszyła.

— Mów! — powiedziała do chłopaka
— Moje imię nie jest istotne. Tak naprawdę, w ogóle go nie mam. Dla wygody, możesz mówić do mnie jak chcesz, na przykład Tomek.
— Dobra, jesteś Tomek, ale to nic mi nie mówi…

— Jestem wychowankiem Wojowników Cienia.

— Nigdy o nich nie słyszałam!

— Wojownicy Cienia to starożytna organizacja. Wiedzieli o nas tylko ci, którzy mieli wiedzieć. Zawsze skryci w cieniu, byliśmy ekspertami w wykradaniu tajnych informacji, szpiegostwie, sztukach walki… Jeśli wiedziałaś do kogo się zwrócić, nie mogłaś mieć lepszego wojownika od nas. Niestety, obecnie nasza organizacja znacznie się zmniejszyła.

— W twoim przypadku, dość dosłownie! Hahaha!

— Zgadza się, Bogini! Jestem ostatnim żyjącym członkiem naszej organizacji.

— Naprawdę? Co się stało?

— Istnieje kilka innych zakonów, których nazw nawet nie będę tu wymieniał. Musisz jednak wiedzieć, że ich celem jest całkowite usunięcie magii z tego świata. Wojownicy Cienia powstali by bronić magii przed nimi. Taki był nasz cel… jednak nie udało nam się go osiągnąć. Mój ojciec był ostatnim prawdziwym Wojownikiem. Widział na własne oczy upadek Zakonu Róży. Przed śmiercią nauczył mnie wszystkiego co wiedział i przekazał swój pancerz, miecz i Iskrę.

— Iskrę?

— Iskrę Magiczną. To ta energia, która pozwala na rzucanie zaklęć. Niestety, moja Iskra jest bardzo słaba i pozwala mi tylko na najprostsze zaklęcia… Jako ostatni Wojownik Cienia wykorzystuję ją… do tego, by zostać w cieniu… niezauważony. Kiedy się skradam, można mnie dostrzec

jedynie kątem oka. Gdy patrzysz wprost na mnie, nie zauwazysz mnie nigdy!

— A to dlatego! — zawołałem, w końcu rozumiejąc, jak sie skradał za oknem tyle razy

— No dobra, spryciarzu… więc tak śledziłeś mnie od jakiegoś czasu, a w końcu postanowiłeś się ujawnić… dlaczego?

— Nie mogłem się dłużej ukrywać! Kiedy kilka miesięcy temu wykryłem ślady energii magicznej, musiałem zbadać ich źródło. Okazałaś się nim być ty, o Bogini! Ostatnia z Zakonu Róży!

— Co takiego? Nie jestem żadną zakonnicą!

— Nie powiedziałem tego! To nie taki zakon o jakim myślisz, Pani! Zakon Róży to zakon czarodziejek. Pięknych i potężnych. Niestety, przez zdradę i podstęp zostały zniszczone a wszystkie informacje o nich usunięte z zapisów historycznych. Władcy i kapłani tego świata chcieli je skazać na zapomnienie i nawet im się to udało. Mój ojciec brał udział w tej ostatniej bitwie magicznej tego świata. Został ciężko ranny. Wszystko wskazywało na to, że nikt z Zakonu nie przetrwał… a jednak jesteś tu!

— Ale ja nie należę do żadnego zakonu! Dostałam tę księgę czarów od ciotki…

— Masz prawdziwą księgę czarów? Nie wiedziałem, że przetrwał tak potężny artefakt! Więc jednak nie wszystko stracone!

— No więc… tak jakby… rozpadła się w pył!

— Co? Jak to się stało?

— Powiedzmy że był mały wypadek z wodą… została mi po tej księdze tylko ta energia magiczna i jedna kartka… Reszta księgi została zniszczona.
— Nie martw się, Bogini. Tak potężny artefakt nie tak łatwo zniszczyć!
— Nie? Wystarczyła szklanka…
— To tylko zabezpieczenie. Czarodziejki nie mogły pozwolić, by ich księgi czarów wpadły w ręce wroga. Księgi zostały zaczarowane właśnie w ten sposób, by pod wpływem wody ulec całkowitej dezintegracji. Musisz jednak wiedzieć, że jest to potężny magiczny artefakt, a nie zwykła książka. Czy możesz mi pokazać tą ostatnią stronę?

Ewa wstała i wyciągnęła magiczną kartkę.

— Nie pokazuj mu tego! — zawołałem — Nie wiesz kim on jest! Jeszcze ci to ukradnie i stracisz całą magię!

Siostra nawet na mnie nie spojrzała. Wracając z kartką po prostu mnie rozdeptała. Nie byłem pewien, czy chciała mnie uciszyć, czy po prostu mnie nie zauważyła.

— Piękna! — zawołał Tomek — No dobrze, zobaczymy co da się zrobić! Proszę, pomyśl teraz o czymś bardzo przyjemnym. Nie musisz o tym mówić, po prostu musisz mieć dobry nastrój do tego zaklęcia. Kiedy będziesz gotowa, powiedz “Ani’za”.

Ewa zamknęła oczy i uchmiechnęła się.

— Ani,za — wyszeptała

Nagle jej dłoń zaczęła świecić. Jasne fioletowe światło oświetlało jej twarz i wszystko wokół.

— Woooow! Ale numer!
— Teraz prosze, połóż dłoń na tej stronie.

Podekscytowana Ewa zrobiła dokładnie to o co prosił Tomek. Kiedy jej skóra dotknęła do magicznego papieru, jej skóra przestała świecić, za to papier zaczął. Wyglądał jakby ktoś go posypał świecącym złotym pyłem. Ewa podniosła kartkę za róg i ku jej zastkoczeniu, z kartki powoli wyrosły kolejne dwie. Oryginalna pierwsza strona i dwie nowe kartki były złączone brzegami, tak jakby nie jedna, a wszystkie trzy były wyrwane z tej samej księgi.

— No, świetnie, jak na pierwszy raz! Naprawdę dobrze! — zawołał Tomek
— Udało mi się! Udało! — zawołała Ewa — ale czemu sa tylko trzy strony? Czemu nie powróciła cała księga?
— Z czasem odzyskamy wszystko. Jesteś dopiero początkującą czarodziejką i księga to wyczuwa. Żeby mogła wrócić cała, będziesz potrzebowała treningu i dużo potężniejszej Iskry! Nauczę cię wszystkiego co potrafię, byś mogła użyć całej swojej mocy, która ci się należy! Moje życie będzie mogło mieć sens. W cieniu Róży! — zawołał
— Co?
— To stary okrzyk Wojowników Cienia. Zawsze w cieniu Róży!

Spis treści

21 **1**

Spis treści **9**